

Masowa bójka między Polakami a Ukraińcami

14 listopada 2016

w ostatni weekend w Częstochowie doszło do masowej bójki między Ukraińcami a Polakami. W bijatyce uczestniczyło kilkadziesiąt osób. Do bójki doszło przy drzwiach sklepu przy ulicy Krakowskiej. Świadkowie wezwali policję, która aresztowała 11 osób – sześciu Polaków i pięciu Ukraińców w wieku od 19 do 38 lat.

Według lokalnych mediów do bijatyki doszło z nacjonalistycznych pobudek. Policja przeczy tym informacjom i informuje, że powodem bójki był incydent w sklepie. „Według naszych informacji powodem bijatyki było nieporozumienie, do którego doszło w sklepie. Nie ma mowy o nacjonalistycznym kontekście” – powiedział przedstawiciel częstochowskiej policji.

Tymczasem Ambasada Ukrainy w Warszawie poinformowała, że przygotowuje oficjalną notę do MSZ Polski po spaleniu ukraińskiej flagi podczas marszu z okazji Dnia Niepodległości.

Pomimo szybkiej reakcji ze strony Ukrainy na działania polskich radykałów, ukraińskie władze nie śpieszą się z potępieniem analogicznych akcji rosyjskich misji dyplomatycznych w Odessie i Kijowie. Zapytani przez RT politycy opowiedzieli o przyczynach takich podwójnych standardów.

Ukraińcy zareagowali tak ostro na spalenie ich narodowej flagi, ponieważ uważali Polskę za sojusznika i nie spodziewali się takiej reakcji, uważa politolog i analityk Aleksander Asafow. Ekspert zwraca uwagę, że pozycja Polski w stosunku do Ukrainy zmieniła się po zmianie władzy i dla Kijowa do tej pory jest to niespodzianką. „Uważali oni Polskę za swojego sojusznika w walce z okupantem, który zdobył pół kraju

dywizjami pancernymi. Okazało się jednak, że polski naród nie solidaryzuje się z nimi. To nieprzyjemne, ale oni nie wyciągnęli żadnych wniosków z tego, że należy znieść nazizm, a następnie rozmawiać z ludźmi” – stwierdził ekspert.

Zaś spokojna reakcja na spalenie rosyjskiej flagi przejawia tolerancję, na którą Kijów sam sobie pozwolił, wyjaśnił Asafow. „Istnieje pewna iluzja politycznej tolerancji politycznego establishmentu Ukrainy. W związku z tym wszystkie te żarty, czy to napad na weteranów 9 maja czy ataki na konsulat Rosji w Kijowie, spalenie rosyjskiej flagi przy każdej wygodnej, czy też nie, okazji – oni uważają, że to wszystko pozostanie w kraju, to wszystko to słodkie żarty małych dzieci” – podsumował ekspert.

Z kolei politolog Wiktor Olewicz uważa taką sytuację za paradoksalną. Według niego pomimo silnych nastrojów nacjonalistycznych w Warszawie Ukraina wciąż szuka wsparcia u Polski w jej antyrosyjskiej kampanii. „Widoczne w taki sposób demonstruje się nieprzyjazny stosunek kierownictwa Kijowa wobec Rosji... Z drugiej strony postawa wobec Polski, której nacjonaści marzą, aby zabrać Ukrainie ten czy inny kawałek, ale mimo wszystko liczy ona na poparcie Polski w walce z Moskwą. W tej paradoksalnej sytuacji znalazła się współczesna Ukraina” – stwierdził analityk.

Przypomnijmy, że wcześniej przedstawiciele ukraińskiej misji dyplomatycznej nazwali spalenie flagi podczas marszu w Warszawie „haniebnym aktem wandalizmu”. Polscy nacjonaści podczas corocznego marszu w Dniu Niepodległości publicznie spalili flagę Ukrainy przy niecenzuralnych okrzykach pod adresem Ukraińskiej Powstańczej Armii”.

Źródło: pl.SputnikNews.com

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net